

Auschwitz, 65 lat pamięci

Auschwitz, 65 lat pamięci Na tych 40 kilometrach kwadratowych zginęło od 1,2 do 1,6 miliona ludzi z całej Europy, w tym ponad milion Żydów.

Było zimowe popołudnie 27 stycznia 1945 roku, gdy zwiadowcy Armii Czerwonej dotarli - ku swojemu zaskoczeniu - do drutów kolczastych, otaczających kompleks obozowy Auschwitz I (tzw. Stammlager, koło Oświęcimia), Auschwitz II (Brzezinka) i Auschwitz III (obóz "pracy" w Monowicach). Za drutami Brzezinki znaleźli zwłoki sześciuset więźniów, zamordowanych przez Niemców kilka godzin wcześniej. Znaleźli też więźniów żywych: 1200 w Auschwitz I, 5800 w Auschwitz II oraz 650 w Auschwitz III. Były wśród nich dzieci.

Wojciech Pięciak

W kolejnych dniach wielu z uratowanych umarło z chorób i wyczerpania. Pośpiech, z jakim Wehrmacht cofał się przed rozpoczętą dwa tygodnie wcześniej sowiecką ofensywą, sprawił, że Niemcy nie zdążyli tych więźniów ani zabić, ani popędzić w tzw. marszach śmierci (podczas "ewakuacji" w połowie stycznia w kierunku zachodnim ruszyło na piechotę 58 tys. więźniów; większość zginęła po drodze).

Dla tych, którzy przeżyli Auschwitz, oraz dla innych z około dwóch tysięcy niemieckich obozów koncentracyjnych rok 1945 nie oznaczał końca koszmaru. Nadal nosili w sobie rany fizyczne i psychiczne. Oni, a często także ich dzieci - nie tylko dlatego, że wiele z nich rodziło się z upośledzeniami, spowodowanymi przez syndromy obozowe rodziców.

Pospieszna ucieczka uniemożliwiła też całkowite "ewakuowanie" do Rzeszy obozowych magazynów: zostało w nich 350 tys. sztuk garderoby męskiej, 837 tys. damskiej, wielkie ilości odzieży dziecięcej i niemowlęcej, kilkadziesiąt tysięcy par obuwia i 7,7 ton obciętych włosów, spakowanych do transportu w papierowe worki. Niemcy zdążyli za to zniszczyć lub zdemontować, jeszcze w listopadzie i grudniu 1944 r., instalacje komór gazowych i krematoriów, wywożąc ich wyposażenie do obozu Gross-Rosen.

Historia XX wieku obfitowała w wydarzenia, o których można powiedzieć - patrząc w perspektywie całych dziejów świata - że były wyjątkowe. Wyjątkowy był Holocaust, to wymordowanie z przemysłowo-urzędniczą precyzją 90 proc. europejskich Żydów. Wyjątkowy był gułag, ów system sowieckich obozów "pracy", w których ginęły miliony (dokładna liczba może na zawsze pozostanie nieznana). Wyjątkowy był głód na Ukrainie, wywołany sztucznie w latach 30. przez władze sowieckie (znowu miliony ofiar). Wyjątkowe były kambodżańskie pola śmierci, na których Czerwoni Khmerzy wybili trzecią część własnego narodu. Wyliczenie można kontynuować i jeśli wiek XX był w historii świata niezwykle, to dlatego, że wydarzyło się w nim tyle zła, które miało - w takiej czy innej formie - charakter wyjątkowy.

W tym zestawieniu Auschwitz zajmuje miejsce szczególne. Tych 40 kilometrów kwadratowych polskiej ziemi w widłach Wisły i Soły, które w 1939 r. Adolf Hitler włączył do Rzeszy, a które w 1940 r. Reichsführer SS Heinrich Himmler ogłosił strefą zamkniętą, stało się największym niemieckim obozem koncentracyjnym i obozem zagłady oraz największym cmentarzem świata. Na tych 40 kilometrach kwadratowych zginęło od 1,2 do 1,6 miliona (szacunki się wahają) ludzi z całej Europy, w tym ponad milion Żydów. Albo, mówiąc inaczej: obywateli krajów okupowanej Europy (w tym Polski, ZSRR, Francji, Węgier itd.) narodowości żydowskiej.

W ciągu 60 lat, które minęły od tamtego styczniowego popołudnia 1945 r., temat Auschwitz powracał w pamięci zbiorowej społeczeństw i w debatach politycznych - zwłaszcza w Izraelu i diasporze żydowskiej, a także w Polsce (inaczej w PRL, inaczej po 1989 r.) i oczywiście w Niemczech (także tam inaczej w latach 50., gdy na słowo "Auschwitz" reagowano jak na nietakt towarzyski, a inaczej dzisiaj). W pamięci tych trzech narodów Auschwitz odgrywa i będzie odgrywać rolę szczególną. W 1948 r. Stanisław Stomma tak pisał w "Tygodniku Powszechnym" o procesie oprawców z Auschwitz, który odbył się pod koniec 1947 r. w Krakowie: „Kary surowe są aż nadto uzasadnione [23 z 40 sądzonych Niemców skazano na śmierć - red.]. Chodzi jednak o zachowanie, o ocalenie zasadniczej roli procesu, jako aktu wielkiej terapii społecznej, o skali międzynarodowej". W 1995 r. Jerzy Turowicz pisał: "Pokolenie Polaków, którzy przeżyli wojnę i okupację, nie może zapomnieć. (...) Dopiero kolejne generacje, dla których wojna i jej okrucieństwa staną się historią albo już są historią, będą mogły zapomnieć. Choć, z drugiej strony, może w ogóle nie powinno się zapomnieć, a przeciwnie, powinno się

przechować pamięć po to, aby to się już nigdy nie powtórzyło";. Wydaje się, że przy wszystkich różnicach, dzielących pamięć polską, żydowską i niemiecką, to właśnie może łączyć: ciągle konfrontowanie z prawdą o Auschwitz pokazuje, do czego ludzie byli zdolni. I do czego są zdolni nadal - w bośniackiej Srebrenicy, w Rwandzie, czy właśnie teraz w sudańskim Darfurze. Problem jednak w tym, że człowiek nie wyciągnął uniwersalnej "lekcji" z pamięci o Auschwitz. Europa Zachodnia i Stany Zjednoczone - czyli ten region świata, w którym traktuje się dziś to słowo jako istotny paradygmat dla polityki i życia publicznego - uznały za właściwie podnieść hasło "nigdy więcej Auschwitz" wobec izolowanej Serbii Slobodana Miloševića (dokonującej współczesnego ludobójstwa w Bośni i Kosowie), ale już nie wobec Rosji i jej trwającej ponad 10 lat kampanii w Czeczenii. Szewach Weiss, były ambasador Izraela w Polsce, który przeżył niemiecką okupację w ukryciu, mówił: "Jako społeczność międzynarodowa jesteśmy w stanie bronić jedne narody i grupy zagrożone zagładą, a innych nie. Na razie świat jest tak urządzony i nic na to nie poradzimy". ***Jak to będzie wyglądać 27 stycznia 2045 r., gdy na kolejną rocznicę wyzwolenia Auschwitz zbiorą się znowu przywódcy państw? O czym będą mówić w przemówieniach wtedy, gdy od dawna nie będzie wśród żywych nikogo, kto mógłby powiedzieć: "Byłem tam, tak było". Nie wiemy. Wiemy tylko, że pisząc dzisiaj, stale i na nowo, historię tamtych czasów, budując nowe pomniki i kształtując pamięć zbiorową - co się nigdy nie skończy, tylko co najwyżej może przybierać inny kształt - warto mieć na uwadze taką perspektywę. Auschwitz - 60 lat pamięci

Holokaust, którego symbolem jest Auschwitz, przekraczał historię, a przekraczając historię, przekraczał nasze kategorie i język, którym chcemy dawać jego wiarygodne świadectwo - pisał Elie Wiesel. Mimo tej konstatacji i mimo upływu czasu wciąż na nowo próbujemy pojąć tamte niepojęte wydarzenia. Zadajemy pytania. Jak w ogóle pamiętać i mówić o Zagładzie? Jak o niej uczyć, jak pisać, jak pokazywać ją w kinie czy w sztukach plastycznych? Jakimi mechanizmami rządzą pamięcią ofiar i katów. Czemu mówiąc o Auschwitz zapominamy czasem o nieżydowskich ofiarach obozu? Czemu zapominamy o innych miejscach Zagłady? Dlaczego po 1989 r. wokół Oświęcimia wybuchło tyle gorszących sporów? Co zmieniło się w tym czasie na terenie Muzeum? I pytanie może najważniejsze: czy i dlaczego Bóg, w którego wierzą Żydzi i chrześcijanie, milczał w obliczu Holokaustu? Dlaczego????????